Numer 112. Lwów dnia 16. Maja 1871 — Wtorek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. - w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „Czasu" i „Unii" A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".

(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.)

Petycya

28 austryackich arcybiskupów i biskupów do cesarza IMCI.

Najjaśniejszy Panie!

Rząd włoski, korzystając z odejścia wojsk francuskich i z naprężonej uwagi jaką Europa poświęciła straszliwej wojnie, celem dokończenia dzieła dawno rozpoczętego, na dniu 20. września z r. zabrał Rzym pod swoję władzę.

Królestwo sardyńskie zyskało Lombardyę i Wenecyę przy pomocy obcej broni, Modenę, Parmę, Neapol i Sycylię w skutek sojuszu z rewolucyą; państwo kościelne zabrało toż królestwo na mocy jawnego gwałtu. Lecz tych bezprawnych zdobyczy nie należy kłaść na równi z temi, na które świat tak często już patrzał: tu bowiem nie chodzi o samo posiadanie kilkuset mil kwadratowych, lecz oraz o najświętsze interesa dwustu milionów katolików. Papież musi być udzielnym albo poddanym, innej alternatywy nie ma; nie można zaś zrobić go poddanym bez odjęcia mu swobód, których potrzebuje dla wypełnienia swego świętego posłannictwa. Niżej podpisani wypowiadali w powyższym duchu swe zdanie często — i niedwuznacznie, i napiętnowali publicznie także ostatni a największy gwałt, wyrządzony Stolicy świętej.

Lecz gdy spełnił się czyn 20. września pozostała niespełnioną uzasadniona nadzieja. Rząd Waszej Cesarskiej Mości w decydującej chwili nie dał wyrazu owym uczuciom, z jakiemi Wasza Cesarska Mość i 27 milionów katolickich WCMci poddanych na całkowity zabór państwa kościelnego się zapatrują. Podpisanych smucą trudności i niebezpieczeństwa, z któremi ojczyzna już od tak dawna walczyć musi, i nie zapoznają względów, jakie takowe nakładają na doradzców korony. Lecz wszakże i słowa mogą być czynami, nawet w takim razie, gdyby na chwilę pozostały bez skutku: one bowiem sięgają w przyszłość.

Ubolewamy więc nad pismem wysłanem na dniu 13. września 1870 do W. C. Mci posła we Florencyi: gdyż włoskiego rządu zamiar zabrania Rzymu, był już wówczas oczywistym, a w pomienionem pismie nie ma nagany tego najsroższego gwałtu. Z drugiej strony jednak wypowiedziana w niem została wola, zachowania Ojcu św. niepodległości i osobistego bezpieczeństwa. Zdaje się więc, że ministerstwo spraw zewnętrznych WCMci wyżej ceniło obietnice włoskiego rządu, niż takowe na to zasługiwały! Prawda, że obiecano zabezpieczyć Papieżowi wszystkie honory i prawa udzielności; lecz jest niepodobieństwem wykonywać wszystkie prawa udzielności nie posiadając niepodległego terytoryum, zaś sama dzielnica leonińska niepodobna by była niepodległem państwem. Dla tego też oszukane zostały nadzieje, które żywiło WCMci ministerstwo spraw zagranicznych — a moc dokonanego faktu nie pozwala nadal łudzić się niemi Po tem, co przyniosły ostatnie miesiące, któżby śmiał jeszcze utrzymywać, że wśród panujących w Rzymie gwałtów sama osoba Ojca św. jest bezpieczną, nie mówimy już o ubezpieczeniu zupełnej Jego niezawisłości.

Myśl niezawisłości dzielnicy leonińskiej porzucono już w pierwszych dniach, a obecnie nie jest szanowanem nawet niezaprzeczone prawo własności, które Ojcu św. w Watykanie przysługa. Wszystkie znajdujące się tam zbiory sztuki wraz z przeznaczonemi na ich przechowanie lokalnościami, a nawet komnaty i kryte ganki, które Rafael ozdobił swemi sławnemi obrazami *al fresco* — wszystko to uznane zostało przez rząd florencki za własność narodową. Nie wiadomo dotąd ile pokoi pozostawionych zostanie Ojcu św. — Wprowadzenie wrogich kościołowi ustaw, za które dwór turyński kupił pomoc mazzinistów, rozpoczęło się natychmiast i postępuje ciągle naprzód. Małżeństwo cywilne odbyło swój wjazd do Rzymu; szkoły przekształcają w duchu oderwania od religii; pomiędzy kierownikami tychże znajdują się żydzi. Rzymskie kolegium Jezuitów zabranem już zostało w większej części na cele rządu; orzeczono zniesienie ośmiu najznakomitszych klasztorów, a na tem nie koniec.

Znieważać kościół, nauki jego, instytucye i Papieża, jest rzeczą dozwoloną; najszkaradniejsze karykatury wystawione są na widok publiczny. Rząd króla Wiktora Emanuela jeszcze za swej siedziby w Turynie powtarzał przy każdej sposobności: że zajęcie Rzymu przezeń jest koniecznie potrzebnem w interesie prawa i porządku Lecz odkąd powiewa trójkolorowa chorągiew na kapitule wydany jest Rzym przedtem zupełnie spokojny na pastwę mężów rewolucyi. Wtargnięciu wojsk włoskich towarzyszyły gwałty, które można było odeprzeć tem łatwiej, ile że wówczas było dość bagnetów w pogotowiu; a kiedy ustalony został nowy porządek rzeczy nie mógł w stolicy Naczelnika kościoła żaden duchowny pojawić się na ulicy, bez narażenia się na zniewagi; zuchwałe bandy przeszkadzały nabożeństwu, i wściekłość swą wywierały na pobożnych odwiedzających kościoły. Od obrońców prawnego porządku, których nowy rząd ustanowił, mało mogą się spodziewać prześladowani katolicy, w kościele al Gesu używali oni swej broni przeciw modlącym się — zamiast stłumić rozruch, wszczęty przez dziki tłum u wnijścia do domu Bożego.

Wasza Cesarska Mość nie upoważniłeś swego ministerstwa do żadnego oświadczenia, z któregoby rząd włoski mógł wnosić, że na korzyść jego planów W. C. M. zamierzyłeś zrzec się prawa strzeżenia niezawisłości i bezpieczeństwa Ojca św. i zapewne nie jest zamiarem W. C. M. ażeby rozczarowanie, którego ministerstwo W. C M doznało, w milczeniu przyjętem zostało. Najuniżeniej podpisani zanoszą więc do WCM. prośbę, abyś WCM. ministerstwu spraw zagranicznych wydał polecenie, aby rządowi włoskiemu wyrażono niedwuznacznie niezadowolenie z jego postępowania w Rzymie, i żeby tenże rząd nie pozostawiono w wątpliwości, iż W. C. M. prawdziwe i wystarczające ubezpieczenie zupełnej niezawisłości Stolicy Apostolskiej uważa za koniecznie potrzebne.

Rząd włoski przyznaje, że kwestya rzymska dotyka interesów, których żadne pojedyncze mocarstwo rozstrzygać nie ma prawa, i okazuje gotowość wejść pod tym względem w rokowania, którym wszakże przez postawienie dokonanego faktu z góry odebrał wszelkie znaczenie. Sprawiedliwość wymaga, by stolicy świętej powróconem zostało całe państwo kościelne, ani jednej wioski nie wyjąwszy; rząd króla Wiktora Emanuela bowiem ani jednej wioski w temże państwie nie nabył sposobem prawnym. Takie dzieło restauracyi powitaliby nie sami tylko katolicy lecz także wszyscy przyjaciele prawa, jako radośne zdarzenie, i nie można go wcale uważać za niepodobne. Zrządzenia Boże są cudowne; Pius VII. miał na wiosnę 1812 r. daleko mniej widoków odzyskania swej władzy doczesnej, niż je Pius IX. ma na wiosnę roku 1871.

Dla wymogów rządu kościelnego jest jednak po prostu niezbędnem by Papież posiadał państwo, któregoby był udzielnym władzcą; gdyż niepodobna zapewnić mu w inny sposób zupełnej swobody działania. W każdym razie więc koniecznie należy starać się o to, by Ojcu św. powrócono natychmiast Rzym wraz z prowincyą. Zresztą rozwiązanie ostateczne kwestyi bez przyzwolenia Papieża, jest niemożebnem, a jak długo nie da się przeszkodzić temu, by rząd włoski choćby część państwa kościelnego dzierżył w swym ręku, tak długo jest obowiązanym płacić Stolicy Apostolskiej za odjęte jej dochody odpowiedne wynagrodzenie pieniężne. Nie tylko wszystkie mocarstwa katolickie, lecz także owe protestanckie państwa, w których ludność katolicka w znacznej się znajduje liczbie, mają w tem interes, by Naczelnik kościoła nie był pozbawiony niezawisłości i należących mu się zewnętrznych środków pomocniczych — na korzyść włoskiego rządu, a gdy ugoda znośna przyjdzie do skutku, mają prawo żądać, by się postarano o zabezpieczenie takowej, gdyż cokolwiek nawet rząd włoski przyobiecał, lub na chwilę uczynił, to wszystko miałoby wartość bardzo wątpliwą, jeżeliby nie przyjął na siebie zobowiązania w obec mocarstw interesowanych.

Skutek pomyślny tych rokowań przygotowanym zostanie skutecznie przez manifestacyą o którą najuniżeniej podpisani niniejszem WCM. upraszają. Oczy wszystkich katolików zwrócone są na WCM a jeśli WCM. weźmiesz w obronę żądania tak widocznie sprawiedliwe, zasłużysz sobie na wdzięczność katolików wszystkich pięciu części świata

Wiedeń, Ołomuniec, Lwów, Salcburg, Praga, Gorzyce dnia 29 marca, 10., 14., 15., 16, 19. kwietnia 1871

Kardynał Fryderyk Schwarzenberg książe arcybiskup pragski; - Kardynał Józef Othmar Rauscher książe arcybiskup wiedeński; — Maksymilian de Tarnoczy, książe arcybiskup salcburski; Fryderyk landgraf Fürstenberg, książe arcybiskup ołomuniecki; — Andrzej Gollmayer książe arcybiskup gorzycki; — Grzegorz Szymonowicz, arcybiskup lwowski (obrz. orm.); — Franciszek Ksawery Wierzchlejski, arcybiskup lwowski obrz. łac.); — Józef Sembratowicz, arcybiskup lwowski (obrz. greck. un.); — Karol, biskup königgraecki; — Bartłomiej Legat, biskup Tryestu i Capodistrii; — Jan Waleryan Jirsik, biskup budziejowicki; — Józef Alojzy Pukalski, biskup tarnowski; — Franc Józef Rudigier, biskup lincki; — Benedykt, książe biskup Trydentu; Jan Józef Vitezich, biskup Veglii; - Wincenty Gasser, książe biskup z Brixen; — Jerzy Dobrila, biskup z Parenzo Pola; — Walenty Wiery, książe biskup z Gurk; — Józef Feszler, biskup z St. Pölten; — Jan Kutschker, biskup z Carrhe. episc. auxil. w Wiedniu; — Antoni Gałecki, biskup amatejski i ap. wikaryusz krakowski; — Jakób Maks. Stepischnegg, książe biskup Lewantu; — Dominik Mayer, biskup Cisamu i p. i ap. wikaryusz c. k. armii; — Augustyn Paweł Wahala, biskup litomierzycki; — Jan Zwerger, książe biskup z Seckau; — Maciej Hirszler, biskup przemyski; — Karol, biskup berneński

Jeszcze słów kilka o Döllingerze *ad usum* naszych dölingerianów i semi-döllingerianów.

(*X****) Dr. Ignacy Döllinger w heretyckiem wystąpieniu swojem z d. 28. marca b. r. oświadczył był, iż „tysiące duchownych sądzą podobnie, jak on o kwestyi nieomylności Papieża, poczytując nowy dogmat za niemożebny do przyjęcia i że żaden z tych nawet, którzy ogłosili swoje poddanie się uchwałom soboru, nie oznajmił mu, aby rzeczywiście był przekonany o prawdziwości tego orzeczenia" i t. d. Nie dziw, że tak zuchwałe i samozwańcze oświadczenie oburzyło do głębi zacne duchowieństwo i szczerych katolików Bawaryi i wywołało liczne a głośne protesta prawowierności, posłuszeństwa dla kościoła i soboru, zadające jawnie kłam niegodnemu pomówieniu ze strony profesora-odstępcy. *Unia* wymieniła je w swoim czasie. Sądzę jednak, iż nie od rzeczy będzie, podać tu główne ustępy jednego z takich pięknych oświadczeń, mianowicie deklaracyi proboszczów i duchownych monachijskich, ile że treściwie a gruntownie wyświeca ona kwestyę całą i może posłużyć za wymowną odpowiedź wszystkim naszym klinicznym i nieklinicznym Döllingerochwalcom.

„Powyższe twierdzenie profesora Döllingera, — mówią wspomnieni kapłani — zmusza nas do następnego oświadczenia.

Nie mieliśmy dotychczas ani zręczności ani żadnego obowiązku tłómaczyć się wobec pana profesora co do naszego stanowiska względem uchwał Watykańskiego Soboru. Ponieważ zaś obecnie ogłasza on oskarżenie tak obrażające duchowieństwo, spieszymy zaprotestować w obliczu wiernych wszystkich naszych parafian, przeciw temu twierdzeniu, jakobyśmy należeć mogli do owych „tysięcy poczytujących nowy dogmat za niemożebny do przyjęcia" itd Przyczyny naszego wiernego przylegania do uchwał dotychczas wydanych przez sobor watykański są pokrótce następujące:

1. W rzeczach wiary i moralności nie stanowi dla nas powagi ani jakiś jeden uczony, ani cały ich szereg; jedyną i najwyższą powagą w tej mierze jest kościół, od Boga ku nauczaniu postanowiony, a „kościół jest tam, gdzie Papież i biskupi." Skoro tylko episkopat, zjednoczony z najwyższą głową całego kościoła, bądź rozprószonego po świecie, bądź zgromadzonego na Soborze, oświadczy się w sposób stanowczy w rzeczach wiary i moralności, my wiemy iż ta uchwała nastąpiła za kierunkiem ducha prawdy, za natchnieniem Boskiego założyciela kościoła, i że jako taka, jako prawda wiary powinna być przyjętą przez każdego Chrześcianina katolika, skoro mu w jakikolwiek sposób przekazaną do wiadomości zostanie.

„I gdyby nawet anioł z nieba głosił ewanielię przeciwną tej, jaką ogłasza kościół" (z listu św. Pawła do Galat I, 8.) my wytrwale stoimy przy kościele.

W sprawach wiary i obyczajów żadna fałszywa teorya „nie może być wprowadzona do kościoła za pomocą długiego szeregu rozmyślnych wymysłów i fałszerstw a krzewiona przemocą, z pogwałceniem prawdziwej nauki." (Słowa Döllingera.) Tem mniej zaś mogłoby kłamstwo uznanem być jako nauka wiary i orzeczonem jako prawda ze strony soboru potwierdzonego przez Papieża.

2. Sobor watykański posiada wszystkie znamiona prawowitości. Jest on Soborem prawowicie zwołanym i kierowanym i potwierdzonym przez Papieża we wszystkich częściach swoich. Biskupi tak zwanej mniejszości, którzy nie byli obecni na posiedzeniu z d. 18. lipca 1870 r., ogłosili później swoje przylgnienie do powziętych uchwał Tak więc w sprawie nieomylności mamy decyzyą episkopatu całego powszechnego kościoła, zjednoczonego z najwyższą jego głową.

3. Wątpić o uchwale prawowitego Soboru potwierdzonego przez Papieża, chcieć by jej powaga zależała od rezultatu późniejszej dysputy lub „od zgodzenia się powszechnego wszystkich ludzi wszystkich czasów zdolnych wydać sąd w rzeczach historycznych i wszystkich narodów" jest to jawna innowacya w kościele katolickim i po prostu godna odrzucenia.

My więc duchowni i proboszczowie katoliccy obowiązani jesteśmy przestrzegać wyraźnie wiernych naszych w obec tej innowacyi i wszystkim pokuszeniom przedsiębranym ku jej uprawnieniu.

4. Dr. Döllinger czuje się obowiązanym zachować uroczystą przysięgę po dwakroć przezeń składaną, a mianowicie, iż „nie będzie używał i wykładał Pisma św. inaczej, jak według jednomyślnej zgody Ojców."

Przysięga ta, którąśmy także składali, zawiera nadto następne słowa: „Podobnież przyjmuję Pismo św. w znaczeniu tem, w jakiem je przyjmuje św. matka kościół, do którego należy stanowić co do prawdziwego znaczenia i wykładu Pisma św., którego zawsze trzymał się i trzyma."

Taż sama formuła przysięgi opiewa jeszcze: „Uznaję święty, katolicki, apostolski, rzymski kościół za matkę i mistrzynię wszystkich kościołów."

I w końcu „obiecuję i przysięgam prawdziwą uległość Biskupowi Rzymu, następcy książęcia Apostołów Piotra i Namiestnikowi Jezusa Chrystusa."

Taką jest owa przysięga: owoż my pozostajemy wiernymi jej w całkowitości.

5. Niebezpieczeństwa, któremi z powodu wiary w nieomylność Papieską, mają być zagrożone stosunki cywilne i społeczne nie istnieją zgoła, lecz są tylko czczym i wymarzonym postrachem. Albowiem:

1o Państwo, nie mniej jak kościół, założonem jest na mocy boskiego porządku świata; a zatem nieomylna powaga kościoła, rządzonego przez Ducha św. nie może uchwalać prawdy, niezgodnej z istotą państwa.

2o Jeśliby nieomylność Papieża miała być niebezpieczeństwem dla państwa, byłaby niem w ogóle nieomylność kościoła; owoż istniało to i przedtem, gdyż kościół katolicki był zawsze „nieomylną religijną społecznością."

3o Dziwnem wydaje nam się twierdzenie o jakiejś nieograniczonej wszechmocy Papieża, gdyż wiadomo, że nieomylność papieska też same zgoła ma granice, co i nieomylność kościoła, t. j. iż istnieje ona dla przechowywania wśród ludzi w czystości i nietykalności nadprzyrodzonego objawienia i moralnego zakonu. Tekst napastowanej uchwały mówi tylko o wyrokach nauki dotyczącej wiary i moralności, a słowo moralność oznacza zasady dane ku użytkowi wolnej woli chcącej podobać się Bogu a nie gwałconej wcale środkami zewnętrznemi.

To też winniśmy z wiarą stałą i niewzruszoną trzymać się uchwał Soboru watykańskiego, a to: jako chrześcianie katolicy, jako katoliccy kapłani, i jako obywatele.

Jako chrześcianie katolicy, ponieważ Chrystus Pan nakazał nam słuchać kościoła.

Jako katoliccy kapłani, ponieważ powinniśmy dać wiernym przykład posłuszeństwa.

Jako obywatele, ponieważ jesteśmy przeświadczeni, iż dogmat nieomylności papieskiej nie stawia ni nas ni ludu katolickiego, ani dzisiaj, ani kiedykolwiek, w kolizyi z naszemi obywatelskiemi obowiązkami.

„Wierność królowi, posłuszeństwo ustawom i zachowanie konstytucyi państwa" — oto jest przysięga nasza jako obywateli, którą zachowamy zarówno święcie i bez pogwałcenia, jak inne przysięgi złożone przez nas Biskupowi Rzymu."

Taka jest owa piękna deklaracya duchowieństwa monachijskiego w części swojej głównej, dogmatycznej.

Zaprawdę, nie podobna treściwiej i dokładniej wyjaśnić kwestyi dogmatu, w jego rzeczywistych podstawach i znaczeniu, a zarazem przedstawić w całej nagości sromoty buntu Döllingera i jemu podobnych. Każdy nie już szczery katolik, ale zdrowego rozsądku człowiek, przyznać musi w obec tego jasnego wykładu sprawy, iż wystąpienie rzeczonego profesora, — to po prostu rokosz heretycki przeciw powadze powszechnego kościoła, jego nauce i tradycyi, to postawienie sądu własnego, uprzedzenia, fałszu na miejscu wyroków objawienia, orzekanych i tłómaczonych przez kościół, za natchnieniem Ducha św., to nadto wyrzeczenie się własnej dotychczasowej wiary i zasad, zdeptanie przysiąg składanych, — więc wiarołomstwo i ślepa pychy namiętność. I cóż znaczy, że mu tam ktoś przyklaskuje śród świata, zacząwszy od żydowskich liberałów Wiednia i Monachium, Fanfulli florenckiej, aż do Dr. Gilewskiego z anatomicznym skalpelem w ręku i niedowarzonego studencika krakowskiego, piszącego w *Dzien. Polskim!* To tylko, owa rzesza tłumna — *turba multa* — co zacząwszy od czasów Dr. Judasza Iskaryoty, aż do dni naszych zwykła towarzyszyć wszystkim odstępcom, schlebiając wszelkiemu buntowi przeciw zbawczej powadze Boga i kościoła. Cóż znaczą owe jakieś protesta w imię nauki przeciw niepomylnym wyrokom objawienia Bożego, w imię terapii i anatomii przeciw uchwałom powszechnego kościoła, w imię kliniki krakowskiej, za Döllingerowską herezyą przeciw powadze Soboru? Ale oto — jeśli wierzyć mamy doniesieniom *Kraju* i *Dz. Polskiego*, — Dr. Gilewski wynalazł szczególną analogię i łączność pomiędzy buntem Döllingera a przedmiotem wykładanym w klinice. Anatomia, terapia itp. uczą badać i poznawać choroby człowieka w celu by im następnie można było zaradzić. Döllinger zaś, zdaniem Dr. Gilewskiego, odkrywa choroby — kościoła, do uleczenia których, wnet po odbytym fakelcugu, wezmą się zapewne uczniowie fakultetu medycznego z godnym profesorem swoim na czele! Döllinger niepospolitą więc oddał usługę medycynie — wnioskuje dalej Dr. Gilewski — Döllinger, — to mąż wielce zasłużony w obec terapii i anatomii!

Podobne rozumowanie dość podkreślić zaiste i

postawić w obec zdrowego rozsądku! Nie wiemy, czego się mógł spodziewać po wystąpieniu swojem Dr. Döllinger, ale to pewna, iż się najmniej podobnego patentu na mistrza terapii i lekarza spodziewał, jak się go nie spodziewali poprzednicy jego na drodze nieszczęśliwie przezeń wybranej, Drowie: Judasz, Ariusz, Luter, Renan i t. p Do przyznania im chwały takiej potrzeba było dopiero Dr. Gilewskiego!

Serce boli tylko, że podobne odkrycia dzieją się w naszym starym zacnym Krakowie, w naszej świetnej Jagiellońskiej Wszechnicy, obcej, dzięki Bogu, dotychczas podobnym bredniom, bluźniącym wierze, nauce i tradycyi naszej!

Ale jest jeszcze inna strona, strona polityczna owej chlubnej deklaracyi duchownych monachijskich, którą tu w streszczeniu pokazać chcemy.

„Dr. Döllinger — mówią oni — czyni jeszcze rozmyślną demonstracyę w celu naprzód przez siebie zamierzonym. Oświadcza on, iż nauka o nieomylności Papieża, w skutek której upadło stare niemieckie państwo (?!), rzuci zaród nie wyleczonej choroby w świeżo uorganizowane cesarstwo. (Prusko-niemieckie) Profesor Döllinger, dawniej słynny mistrz historyi, w ostatnich czasach zmienił zapatrywanie swe co do przyczyn upadku starożytnego cesarstwa niemieckiego. Ukazywał on stale jako najgłębszą przyczynę upadku tego, odrywanie się pojedyńczych książąt, służących widokom tak zwanej reformy. Co do nas, także głęboko przekonani jesteśmy, iż cesarstwo nowe ostoi się aż do końca czasów, jeśli innego nie będzie miało nieprzyjaciela nad samego Papieża!“

Taka więc jest druga strona buntu Döllingera. Tu krok niby patryotyczny, prusko-niemiecki, w celu zastrzeżenia ukochanego cesarstwa Bismarków i Wilhelmów od „zarodu nieuleczonej choroby“, którą wszczepić w nie może — nieomylność papieska!

Pomijamy już całą niedorzeczność podobnych a pozornych w gruncie obaw, zwracając tylko uwagę na samą patryotyczność wystąpienia, pytamy, jak w obec niego wygląda ów fakelcug polskiej młodzieży i adres natchniony przez Polaka profesora Gilewskiego?

I nie miałże racyi *Czas*, nie miałaż słuszności *Unia* chłoszcząc tę nędzną demonstracyę krakowską z podwójnego stanowiska religii i narodowości? I nie maż oburzać się kraj cały i ubolewać wraz z czcigodnym hr. Moszyńskim nad tą podwójną aberacyą, sprowadzającą młodzież naszą na gościniec niedowiarstwa i narodowej apostazyi? „Mamy już Żydów, protestantów w Polsce, jeszcze nam Döllingerianów brakowało“ — mówił mi niedawno mąż wielkiej powagi i wiary. Pewny jestem iż słowo to oburzenia powtórzy cała sumienna i rozsądna Polska.

W końcu, słówko o semi-döllingerianach naszych, — bo i takich już mamy, jak niegdyś miał świat semi-aryanów, semi pelagianów itp. — To nieliczny zastęp przedstawiany przez tak zwaną *Gazetę Narodową*, a króciej i właściwiej: *Narodówkę*. Owoż Narodówka ta nie pochwala wcale postępku Dr. Gilewskiego, ani fakelcugu krakowskich akademików, nazywa je językiem właściwym sobie: „nietaktownym pufem“, ale nie mniej przeto ona — *Narodowa Gazeta* — oświadcza, iż dla niej nieomylność papieska jest „obojętną i śmieszną“, i że wystąpienie ks. Döllingera“ może zasługiwać na wszelki szacunek“.

Jeśli więc nagania ową krakowską sprawę, to jednocześnie obwinia o nią Dr. Gilewskiego i hr. Moszyńskiego, a dlatego znowu i tylko dlatego, iż nie „na czasie“ są „teraz spory teologiczne“ itd Jakby kiedykolwiek mogły być one na czasie, i to śród młodzieży szkolnej, lekarskiej, jakby, zresztą, można było dźwigać się „z biedy moralnej“, o której wspominać raczy Gazeta, nie strzegąc czystości wiary, posłuszeństwa dla Boga i kościoła, karności, właściwej pracy, zajęcia się i postępowania ze strony młodego pokolenia!

O, loiko Gazety! o, istny semi-döllingerianizmie!

Zgromadzenie narodowe w Wersalu.

Posiedzenie z d. 11. maja.

Thiers: Rozpoczęte zostały między Bismarkiem i ministrem spraw zagranicznych i finansów rokowania. Trudności były liczne, nie taję tego. W ostatnich czasach nieoszczędzono nam żadnej najprzykrzejszej próby.

Najnieszczęśliwsza ze wszystkich wojen domowych, wskrzesiła nowe dla nas niebezpieczeństwo Rokowania ukończono właśnie które trudnościom wprost położyły koniec. Podpisany został stanowczy pokój między Francyą i Niemcami. Pragnąłbym był módz wam powiedzieć, że warunki punktów przedugodnych stały się przyjaźniejszemi Położenie nasze nie zezwalało na .to, lecz usunięte zostały ciężkie zawikłania, jakich się można było lękać. Nie mogę wam jeszcze przedłożyć instrumentu pokoju. Powiedzieć jednak mogę, że wszyscy Francuzi zwróceni zostaną Francyi, jedni ojczyznie, której tak dobrze służyli, inni, którzy są jeszcze żołnierzami, armii, w której służyć poczytują sobie za zaszczyt. Wszyscy bez wyjątku będą nam oddani.

Nasza pełna sławy, dzielna armia, w większej liczbie, niż zrazu zezwalały na to punkta przedugodne, będzie mogła być uzupełnioноną. Armia nasza zresztą podniosła znów w Europie wielki rozgłos imienia francuskiego i potęgi Francyi, znowu świat oddaje jej sprawiedliwość. To nowe położenie rzeczy dozwala nam powiedzieć, że co się tyczy Afryki, dostatecznie będziemy zaopatrzeni. Niebezpieczeństwa zresztą jakie zagrażały Algieryi, poczęści zostały usunięte. Depesze, jakieśmy otrzymali, brzmią bardzo pomyślnie. Naczelnik arabski sam to stwierdza Spodziewam się, że wkrótce niebezpieczeństwo całkiem będzie zażegnane.

Dufaure odpowiadając na zapytanie mówi: Gdy Francya przez przytłumienie powstania stanie się znowu panią Paryża, sprawiedliwość spełni całą swoją powinność wyszukując i karząc wszystkich winnych. Nie mam nic dodać do tego.

Mortimer Ternaux odczytuje manifest municypalności z Bordeaux i opowiada rozmowę z Thiersem. Żąda od rządu wyjaśnień. Lewica protestuje. Ternaux obstaje przy swojem żądaniu.

Thiers mówi wtedy: Jeżeli z widoczną bezinteresownością poświęcam się służbie Francyi, dozwolicie mi wyrazu zdziwienia, iż napotykam tu na draźnienie Nieodwołuję wyrazu, draźnienie. Jeżeli człowiek wszystko uczynił co mógł, cóż chcecie, aby pomyślał, gdy widzi waszą niewdzięczność? Poświęcam ostatki mego życia służbie publicznej, zadanie moje musi być możebnem. Potrzebne jest wotum motywowane. Dymisya moja gotowa. Thiers mówi dalej: Osłabiając mnie, osłabicie się sami. Położenie obecne wymaga wiele szczerości. Nie mogę wobec takiego postępowania pełnić dalej publicznych funkcyj. Jesteście nieprzezornymi, gorączkowymi ludźmi Tydzień jeszcze; za tydzień nie będzie już niebezpieczeństwa.

Mortimer Ternaux broni się przed podejrzeniem jakoby chciał zaczepiać Thiersa

Cochery, Bethmont i inni członkowie lewicy wnoszą następujący motywowany porządek dzienny: „Zgromadzenie narodowe, mające zaufanie w szefie władzy wykonawczej przechodzi do porządku dziennego.“ Inne jeszcze wnoszone są porządki dzienne lecz Thiers oświadcza, iż przyjmie tylko porządek dzienny Bethmonta.

Kerdrel usiłując usprawiedliwić Mortimera Ternaux mówi: Thiers jest zbyt drażliwy i żąda zapomnienia i zgody.

Thiers oddaje słuszność lojalności Kerdrela, uważa jednak wotum za potrzebne i mówi: Mam odwagę poświęcenia mego dla kraju, oby wszyscy, którzy mnie zaczepiają, mieli odwagę swych aktów.“

Następnie zaproponowany przez Bethmonta porządek dzienny przyjęty zostaje 495 głosami przeciw 10ciu.

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń, 13. maja.

(D.) Po głośnych wypadkach ostatnich kilku dni, nastała chwilowa, zapewne krótkotrwała cisza, i to tylko na powierzchni; wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej przeszło spokojnie; oprócz przypomnienia p. ministrowi Ireczek, że nie odpowiedział jeszcze na interpelacyę p. Rechbauera w w kwestyi praw (bez)wyznaniowych, liberałowie nie dali znaku życia i Wydział konstytucyjny nie miał posiedzenia. Za to w klubach lewicy toczyły się nieco żywsze obrady, które jednak do niczego nie doprowadziły, a co się o nich dowiedzieć mogłem, stwierdza tylko moje wczorajsze doniesienie o panującem w łonie Verfassungspartei rozdwojeniu i o różnicy w zapatrywaniach na obecną sytuacyę. Kiedy klub Rechbauerowski pcha wszelkiemi siłami do szybkiego i energicznego działania, w którem widzi jedyny sposób obalenia dzisiejszego gabinetu i wyratowania egzystencyi reichsratu i ustawy, środkowa lewica ma, o ile mnie się zdaje, bardzo uzasadnioną obawę, że otwarty spór mógłby mieć wręcz przeciwny skutek, niż ten, który wszystkie frakcye stronnictwa wierno-konstytucyjnego zarówno pragną. Jak dalece zaś tak zwani starzy lewiczanie starają się uniknąć, nie zerwania z gabinetem, bo to już dawno nastąpiło, ale wystąpienia do czynnej zaczepki, najlepiej świadczy następujący wypadek: kiedy na żądanie Rechbauerczyków poruszono w Wydziale konstytucyjnym przed dwoma prawie tygodniami kwestyę adresu do Monarchy, wybrany został podkomitet, do którego weszli pp. Lasser, Herbst i Brestel (ze starych), oraz Rechbauer i Sturm (ze skrajnych) — i który miał sobie polecone nie zredagować adres, ale po prostu zbadać czy w ogóle podobny krok byłby na czasie i zdać o tem Wydziałowi sprawę; otóż na onegdajszem, a drugiem ze sławnych posiedzeń Wydziału, na zapytanie co podkomitet porabia, p Sturm był zmuszony przyznać, że się nawet jeszcze nie ukonstytuował; — wczoraj nareszcie to nastąpiło, pierwsze zebranie miało miejsce, a gdy większość przemogła, ma ona zażądać od Wydziału, aby tenże zostawił podkomitetowi wybór stosownej chwili do przedłożenia wniosku, czyli do oświadczenia Wydziałowi, że adres mógłby być na czasie.

Wprawdzie tymczasem skrajna lewica ma podobno już gotowy projekt do adresu, w którym po wskazaniu na niezgodę między gabinetem a Radą Państwa panującą i uniemożebniającą wspólne ich na drodze konstytucyjnej działanie, ma być wzmianka o zawieszeniu wszelkiej czynności i wyborów do delegacyi aż do otrzymania odpowiedzi od Korony. Ten swój projekt do adresu, skrajni chcą podobno wnieść wprost przed Izbę z pominięciem wszystkich Wydziałów i podkomitetów. Rezultat będzie zawsze ten sam, i kiedy starzy mogą go temporyzowaniem opóźnić, skrajni lewiczanie go przyspieszą spaleniem okrętów i stawianiem na jedną kartę egzystencyi parlamentaryzmu.

To stawianie egzystencyi na jedną kartę, przypomina mi artykuł, który *Dziennik Polski*, z wyższej zapewne inspiracyi, napisał kilka dni temu przeciwko p. Koźmianowi za to, że uznał dobre chęci dzisiejszego gabinetu, że oddał sprawiedliwość naszej delegacyi i że pochwalił obrót jaki wzięła sprawa rezolucyi, a w którym temuż zarzuca, że zamiast zachęcać naszych posłów, aby szli ręka w rękę z stronnictwem wiernokonstytucyjnem, toruje w Wiedniu drogę reakcyi z poświęceniem praw Galicyi. Lubo od jednostronnej ugody nie spodziewam się ani dla kraju z którym by była zawarta, ani dla Austryi w ogóle nic dobrego, i mam niezmienne przekonanie, że na drodze dziś w mocy będącej, potwornej konstytucyi, normalne stosunki nigdy przywrócić się nie dadzą, zaś półśrodków zwolennikiem być nie mogę, nie rozumiem jak można potępiać okazywanie wdzięczności gabinetowi, który między innemi dowodami swoich dobrych względem Galicyi zamiarów, dał nam i ten, że powołał do swego składu, tak zasłużenie szanownego naszego rodaka. Czego znów, nie znając rzeczonego dziennika, pojąć byłoby trudno, to że nazywając się „polskim“ może przekładać nad przymierze z konserwatywnemi żywiołami, alians z tak zwanem stronnictwem wierno-konstytucyjnem, tem wydaniem paradnem liberalnej kliki; więc jej chciałby *Dziennik* torować drogę do Galicyi, o tem wiemy od dawna; ale nie z niej to wyszło ongi Bürgerministeryum, które nie uważało za potrzebne mieć na oku względy strategiczne przy trassowaniu koleji żelaznych przez Karpaty, ponieważ, jak jeden z jego wybitnych osobistości mówił, Galicyę i tak Rosya zabrać musi! I oto *Dziennik Polski* daje tak dodre rady i chce Galicyę oddać na pastwę liberalizmu! Nakoniec powiada, że on gra w szachy, kiedy p Koźmian przekłada grać w karty; ależ najprzód zdawałoby się, że można różnić się w zdaniach, a dla tego być dość przyzwoitym by nie przechodzić na pole osobistości; w każdym razie, i na to może się zgodzić *Dziennik Polski*, lepiej grywać w karty w dobrem towarzystwie, niż zmieniać ustawicznie barwę i przechodzić z jednego obozu do drugiego, czyli z redakcyi jednej gazety do składu innych opinii pisma.

Książe Jerzy Lubomirski wyjechał w tych dniach do Rzymu, by złożyć u stóp Ojca św. adres dwomakroćstotysięcami obywateli galicyjskich opatrzony.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. *Czas* z 12. b. m. zamieścił następujące pismo:

Lubo już kilka wymownych głosów potępiło krok młodzieży akademickiej, która wraz z swoim profesorem p. Gilewskim na czele pisze adresa i pochwalne uznania do X Döllingera to przecież i ja ośmielę się dodać te kilka słów. Na samym zaś wstępie niech mi wolno będzie wyrazić Wam cześć i wdzięczność szanowni Mężowie i Obywatele miasta naszego, którzy gorliwi o dobro naszych synów i dzieci naszego Krakowa tak wymowny głos przeciwko obałamucającym ich wpływom podnieśliście.

Co do mnie, to nie myślę tu występować ze stanowiska religijnego, nie chcąc powtarzać słów czcigodnego hr. Moszyńskiego, który z chlubą dla siebie i dla miasta naszego stanął na stanowisku katolickiego obywatela i ojca katolickiej rodziny. Nie myślę także występować w imieniu obrażonej czci i honoru naszej Akademii, gdyż to należy do Rektora, i do Panów Profesorów, którzy swą godność szanować powinni, występuję tu tylko w imieniu patryotyzmu, w imieniu Polaka.

I za cóż to Rosya więzi tylu naszych kapłanów, tylu biskupów, za cóż zaludnia nimi północne krainy, za co wkłada na nich ciężkie kajdany niewoli, jeżeli nie za to, że są w jedności z kościołem, i że od tegoż kościoła odłączyć się nie chcą.

A teraz moi młodzi Panowie, pytam się Wasczy zastanowiliście się co robicie pisząc pochwalne adresa do człowieka, którego kościół potępił, występując przeciwko temu kościołowi, idziecie tem samem ręka w rękę z Rosyą, pochwalacie te więzienia, te kajdany, tę niewolę. O mój Boże! cóż na to powiedzą nasi nieszczęśliwi bracia jęczący pod obcem jarzmem, jeżeli się dowiedzą, że ta młodzież, która przed kilku zaledwie latami tak patryotycznemi szczyciła się uczuciami, która się niemi może nawet zanadto przechwalała, że ta sama młodzież dziś łącząc się z ich prześladowcami i podzielając ich zasady, kaimowski nóż w bratnie piersi zagłębia.

Tak moi Panowie, może nie zastanowiliście się nad tem co czynicie, i chcę wierzyć, że się nie zastanowiliście, gdyż inaczej nie hańbilibyście naszego miasta, niehańbilibyście naszego Uniwersytetu, z którego tylu zacnych i świętych wyszło mężów, nie hańbilibyście Polski, która umie jeszcze cierpieć za wiarę i jedność z kościołem, i nie zadawalibyście takiej boleści waszym braciom, dla których sroższą niżeli wszystkie kajdany niewoli będzie wiadomość waszego czynu, który potępiając i szydząc niejako z wyroków kościoła potępia tem samem i szydzi z ich łez, cierpień i kajdan niewoli!

Na zakończenie pozwólcie mi moi młodzi Panowie uczynić wam jeszcze jedną uwagę.

Odezwę waszą w dzienniku *Kraj* z d. 10 maja przeczytałem z prawdziwą przykrością, tyle w niej jest arrogancyi, tyle smutnej zawsze złe skutki sprowadzającej zarozumiałości.

Pomijam wszystkie obelżywe i ubliżające słowa, których nieszczędziliście dla naszego poważnego dziennika *Czas*, gdyż on mając utrwaloną sławę, z uśmiechem politowania przyjął zapewnie wasze zniewagi, lecz, gdy wyczytałem bezbożną ironię, i niemiecki prawdziwie dowcip o intrygach w kościele i absolucyi, wyznaję, że zatrząsłem się z oburzenia, tem się tylko pocieszając, że słów tych nie musiało pisać dziecko naszego miasta — ale pewnie jaki przybysz.

Kraków dnia 11 maja 1871 r.

Tomasz Czech.

Francya. (Wojna domowa). O pozycyach zajmowanych przez wojska wersalskie do koła Paryża tudzież o bateryach oblężniczych, znajdujemy w *Timesie* pod d. 10. maja następujące autentyczne szczegóły:

„Obie strony nie posiadają do zbytku artyleryi. Pierwsza baterya Wersalczyków znajduje się pod Thiais mniej więcej 3800 metrów od Moulin-Saquet. Ostrzeliwuje ona Hautes-Bruyéres i forty Ivry i Bicêtre. Pod Chevilly ulokowano przed gościńcem wiodącym z Choisy-aux Roses do Sceaux dwie baterye, z których jedna ostrzeliwuje Vicêtre, a druga cała miota ogniem przeciw Montrouge. Między Bagneux a Fontenay aux-Roses ustawiono trzy baterye, z których jedna skierowaną jest przeciw Montrouge a dwie inne przeciw Vanves i Issy W Clamart i Chatillon znajduje się cztery, a na linii od Clamart do Meudon pięć bateryi, z których dwie docierają aż do Bas-Meudon. Na różnych punktach między Bas-Meudon i Les Moulinaux, ustawiono znaczną liczbę kartaczownic i dział górskich, z których ostatnie wyrzucają 10funtowe pociski.

Brimborion, między Sevres a Issy, posiada jedną ciężką bateryę; przy latarni Demostenesa w parku St. Cloud i przy pawilonie de Breteuil ustawiono działa ciężkiego kalibru Nowe baterye na Montretout ustawione są w dwóch redutach i liczą razem 70trzydziesto i dwudziesto cztery funtówek. Z tych tylko 12 nie są najświeższej konstrukcyi.

Obie te reduty są nadzwyczajnie sztucznie zbudowane, znajdują się tutaj kazamaty tudzież magazyny zaopatrzone należycie przeciw bombom. Żołnierze obsługujący działa, są tak zakryci, że szkodzić im prawie niepodobna. Wersalczycy rachują wiele na baterye w Montretout i słusznie gdyż z wyżyny tej dominuje się nie tylko nad bastionami Point du-Jour, lecz także nad bastionami Grenelle i Vaugirard. Powstańcy zrozumieli, że Point-du-Jour nie wydoła w walce z Montretout i dlatego zbudowali po za Enceirte między Auteuil i Passy nowe szańce.

Od Mont-Valerien spotykamy się z ośmioma bateryami. Trzy baterye ustawiono przy Rond-Point w Courbevoie, dwie przy moście w Neuilly, a resztę w okolicy zamku Becon, pod Moulin, pod Asniéres, Colombes i Gennevilliers. Ostatnią i najwięcej ku północy posuniętą bateryą jest baterya pod Moulin de la Tour, która tylko o 1800 metrów oddalona jest od pozycyi powstańców.

Należy nam przytem coś powiedzieć o dziełach obronnych w Paryżu, a czynimy to według wskazówek, jakie *Gaulois* podaje. Zaledwie powstańcy stali się panami miasta, przedewszystkiem pomyśleli o tem, aby zapewnić sobie wielkie centra w samem mieście, aby wejść tym sposobem w stosunki z przychylnemi sobie przedmieściami i trzymać w karbach dzielnice bądź to niezdecydowane, bądź wprost nieprzyjaźne rokoszowi. Najpierw ufortyfikowali plac Vendôme zamieniając takowy w niezdobytą warownię. Dwie olbrzymie barykady z głębokiemi przekopami bronią wejścia na plac od Rue Castiglione i Rue de la Paix W środku tego placu wznosi się do koła kolumny silna reduta uzbrojona większemi działami. Plac Vendôme atoli jest tylko pobocznem dziełem, przeznaczonem do flankowania „głównej fortecy powstańczej“. Ta tworzy prostokąt mający za podstawę hotel de Ville, a którego oboma bokami są Rue de Rivoli, Kais i plac konkordyi. Ten ostatni uzbrojonym jest 7 bateryami, a baterye na prawo i lewo od hotelu de Ville opanowują Kais i plac konkordii. Dla wzmocnienia tej pozycyi zamieniono Tuilerye w redutę. Ta grupa domów tworzy w rzeczywistości silną centralną pozycyę, zkąd łatwo dominować nad 11 mostami na Sekwanie i Cité, również nad okalającemi to miejsce dokoła bulwarami. Szczególnej doniosłości jest ta okoliczność iż z tej centralnej pozycyi łatwo komunikować się z dworcem kolei żelaznej w Saint-Lazare i Chaussée d'Antin, a tem samem z Batignollem i Montmartre zkąd jak wiadomo może czerpać komuna najżywotniejsze posiłki.

Szczególnem zrządzeniem, dzisiaj właśnie dzieła cesarstwa t. j. szerokie i równe bulwary, dalej dominujący nad niemi cały szereg koszar i budynki rządowe, z których każdy tworzy rodzaj cytadeli, to wszystko dzisiaj tworzy główne oparcie komuny.

Niemcy. Ustawa dotycząca wcielenia Alzacyi i Lotaryngii. Komisya parlamentu w przedmiocie wcielenia Alzacyi i Lotaryngi ukończyła d. 11 maja wieczór obrady nad projektem ustawy po długich rozprawach. §. 3 ustawy brzmieć teraz będzie: „Władzę państwa w Alzacyi i Lotaryngii sprawuje Cesarz. Aż do zaprowadzenia konstytucyi cesarstwa niemieckiego, całe prawo wydawania ustaw służy Cesarzowi i radzie Związku niemieckiego. Po zaprowadzeniu konstytucyi prawo wydawania ustaw służy cesarstwu także w sprawach niepodpadających w krajach związku niemieckiego prawodawstwu ogólnemu. Corocznie zdawaną będzie parlamentowi sprawa o ogólnych rozporządzeniach i biegu administracyi. Kanclerz Cesarstwa bierze na siebie odpowiedzialność za rozporządzenia i postanowienia cesarskie.“ W końcu komisya uchwaliła wniosek Limburga naznaczający stan tymczasowy do 1. stycznia 1873, a uchwaliła całą ustawę 20 głosami przeciw 8.

Kronika.

Lwów 16. maja. Bywają ludzie, przed których gorącem poczuciem obowiązku pracy i szlachetną ambicyą czołem uderzyć należy. Ze smutkiem wyznać musimy, że między członkami emigracyi naszej niewielu takich znajdujemy, którzyby bezwzględnie i zawsze starali się przyswoić sobie powyższe cnoty. Znajdują się jednak między nimi tacy, u których wyżwspomniane zasady objawiają się w sposób przepełniający każdego szlachetnego uszanowaniem i współczuciem dla nich. Jeden przykład taki udało mi się odkryć przed kilkoma dniami. Udałem się do szpitalu sióstr miłosierdzia do jednego ze znajomych w interesie U furty przyjął mnie człowiek, w stroju wyrobnika lub parobka, który na zapytanie moje, odpowiedział bardzo dobrą polszczyzną i z akcentem znamionującym człowieka dobrego wychowania. Zdziwiło mię to Spytałem znajomego mego o tego człowieka. Wtedy dowiedziałem się, że jest to człowiek bardzo wykształcony, który długie lata spędziwszy na Sybirze, przybył do Galicyi, a nie mogąc na razie znaleźć sobie utrzymania, wolał podjąć się najprostszej pracy niż — wyciągnąć rękę.... Zainteresowany udałem się do tego człowieka i rozpocząłem z nim rozmowę. Przekonałem się, że jest to rzeczywiście człowiek wykształcony i dobrze wychowany W szpitalu usługuje chorym i bierze 2 złr. miesięcznie prócz wiktu i stancyi i 50 ct. od każdego trupa, którego złoży na katafalku. Pełni najgrubsze zatrudnienia z ochotą i bez szemrania Kiedy wyraziłem zdziwienie moje, iż on człowiek wykształcony i do innych przyzwyczajony zajęć, potrafił tak

wżyć się w nowe swe położenie, odparł: „Cóż miałem robić? Utrzymania nie miałem żadnego. Rękę wyciągnąć nie potrafiłbym. Zrazu szukałem zatrudnienia jako pisarz, ale ponieważ mam prawą rękę zdruzgotaną, szło mi to nie sporo. Musiałem więc porzucić to zatrudnienie. — Gdybym mógł dostać gdzie guwernerkę, czuję że potrafiłbym odpowiedzieć memu obowiązkowi. A tak, usługuję chorym, jestem krankenwerterem, dzień i noc na usługach i biorę za to 2 złr. miesięcznie.“ — „A czemuż się pan nie udałeś do opieki narodowej?“ — „I owszem, udawałem się, ale odpowiedziano mi, iż trzeba naprzód zrobić podanie, to podanie za 10 dni przyjdzie na sesyę a ja tymczasem nie miałem co jeść i marłem z głodu!“ — Westchnąłem na ten krótki a wierny obraz gospodarki naszych stowarzyszeń, zarażonej z dawna biurokracyą niemiecką, z współczuciem uścisnąłem rękę tego szlachetnego człowieka i oddaliłem się z myślą, aby całą tę sprawę przedłożyć publiczności w nadziei, że może zdołam tem dopomódz mu.

— Dziś o godz. pół do 8mej daje p. A. Wrany, członek pragskiego konserwatoryum, koncert w sali ratuszowej na korzyść galic. Towarzystwa muzycznego. Uprzejmy współudział przyrzekły pani Woleńska i panna Z., także pp. Mikuli, Wysocki i M. L., R., L. Program koncertu: 1. Septet (d'moll), odegra koncertant i pp M., L., R. i L. 2. Śpiew p. Z. 3. Polones (as dur) F. Chopina, odegra koncertant. 4. Deklamacya pani Woleńskiej. 5. a) Andante Thalberga, b) Elegia, własny utwór, odegra koncertant. 6. Śpiew, pan Wysocki. 7. Krakowiaki, własny utwór odegra koncertant.

— *Czas* donosi, iż otrzymał od wielu akademików krakowskich pisma, potępiające wystąpienie p Gilewskiego z adresem do Döllingera

— **Adres zaufania dla ministra Grocholskiego** uchwaliła nowo ukonstytuowana Rada powiatowa husiatyńska na posiedzeniu z 4. b m

— **Mianowania**. Cesarz najwyższem postanowieniem z 12. maja b. r. mianował prezydenta krakowskiego sądu krajowego Wacława Rudwińskiego prezydentem krakowskiego wyższego sądu krajowego.

— **O wypadku p. Juliana Klaczki** dzienniki wiedeńskie doniosły, że w piątek w południe powóz jakiś przejechał w Wiedniu na Kärntner Strasse byłego radcę dworu p. Juliana Klaczko, i zranił go ciężko w głowę. Zaniesiono go zranionego do jego mieszkania w hotelu „pod Arcyksięciem Karolem.“ Jeden z przyjaciół znakomitego publicysty otrzymał właśnie dzisiaj list od niego, napisany dla uspokojenia przyjaciół. P. Klaczko został w prawdzie uderzony w twarz dyszlem i o mało nie stracił oka, lecz szczęściem skończyło się na sińcu i spuchnięciu twarzy oraz okładach arniką

— **Nagła śmierć**. Dnia 9. b. m. po południu umarł nagle na drodze na Żółkiewskiem tknięty apopleksyą woźny sądowy Jan Karyczyk, liczący 63 lat, żonaty, ojciec 5 dzieci. Zmarłego przeniesiono do jego pomieszkania pod l. d. 67 m.

— **Nieszczęsne wypadki**. W Zielonej w powiecie nadworniańskim zmarli 9. b. m. dwaj synowie robotnika Jakóba Czerwenka w skutek spożycia grzybów szkodliwych. — W Czortkowie odebrał sobie życie pokątny pisarz Marceli Kulczycki — Pod Plaskami w powiecie lwowskim znaleziono 7 b m w polu ciało zmarłego nagle, zapewnie w skutek apopleksyi, włościanina Wasyla Senenki. — W Rosolnej w powiecie bohorodczańskim włościanka Marya Dmytryszyn cierpiąca na chorobę św. Walentego wpadła 2. b. m w skutek ataku tej słabości do rzeki i utonęła

— **Pożary**. Dnia 5. maja zgorzała w Kłodnie w powiecie żółkiewskim, zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. — Dnia 3. maja zgorzały w Burczycach w powiecie rudeńskim dwie stodoły Przyczyną pożaru była nieostrożność. — Dnia 21. kwietnia zgorzał w Brzezince w powiecie bialskim folwark. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda w części zabezpieczona wynosi 2.000 złr. — Dnia 24. kwietnia zgorzał w Czarnej w powiecie liskim dom włościański. Ogień był podłożony Szkoda niezabezpieczona wynosi 80 złr. — Dnia 3. maja zgorzało w Kropielnikach w powiecie rudeńskim siedm zagród włościańskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 3000.

— **Rozdół 10. maja 1871**. (Kor. *Unii*) Ks. Romuald Kaczkowski, Przeor O. O. Karmelitów opuścił na dniu 9. b. m. miasteczko nasze pozostawiając błogie skutki swojego 9letniego działania. — Elekcyą zakonu przypadło mu bowiem zaszczytne acz trudne stanowisko Przeora O. O. Karmelitów w Krakowie. — Przy obchodzie pożegnalnym, na który liczne grono mieszkańców miejsca i okolicy w znak niekłamanego i zaprawdę rzewnego przybyło smutku, wręczyła delegacya mieszczan ks Kaczkowskiemu pismo pożegnalne, którego treścią są wyrazy wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, a oraz smutku z powodu, iż zacny ten kapłan miasteczko nasze opuszcza. Pismo to jest opatrzone 64 podpisami.

Bardzo wiele bowiem zdziałał ks. Kaczkowski dla dobra ogółu. W czasie ostatniej epidemii w Rozdole utworzył własnym kosztem szpital, w którym chorzy bezpłatnie otrzymywali pielęgnowanie; kościół rozdolski odnowił i ozdobił, sprawił nowe organy, pobudował kaplicę mszalną na cmentarzu, skarbiec i wartownię przy kościele, zrestaurował statuy i pomniki, a wszystko z ofiar dobrowolnych, z któremi na jego wezwanie chętnie spieszono. Gminie darował biblioteczkę, składającą się z 300 tomów; — dla szkoły posprawiał mapy jeograficzne, globusy, toż samo dla dziewcząt. Wpłynął głównie jako przewodniczący komitetu szkolnego, na wyrestaurowanie szkoły, utworzenie dwu sal naukowych, przyjęcie pomocnika nauczycielskiego i t. p.

— **Do Poznania** przybywa obecnie z królestwa polskiego wielu żydów którzy się gorzko skarżą na gwałty, jakich się przeciwko nim dopuszczają, cywilizując ich na sposób moskiewski. Urzędnicy noszą przy sobie zawsze nożyczki i ostrzegają bez miłosierdzia pejsy ich i skrócają surduty stósownie do ukazu.

— **W nowej Granadzie** jest roślina „Coriaria thymifolia“, która może być niebezpieczną dla fabryk atramentu, jeżeli roślina ta zostanie aklimatyzowana w Europie. Sok tej rośliny, zwany „Chancki“ zdatny jest do pisania bez żadnych przygotowań; litery z początku czerwonawe, w ciągu kilku godzin czernieją, a sok ten mniej psuje pióra stalowe niż zwykły atrament. Jak się zdaje, własność ta rośliny, została odkryta przez Hiszpanów. Niektóre dokumenta, przeznaczone do metropolii, podczas przewozu zamokły; przytem część papierów pisana zwykłym atramentem, stała się nieczytelną, a to co było pisane wspomnionym sokiem, pozostało nieuszkodzonem. W skutek tego nakazano wszystkie urzędowe papiery pisać tym sokiem.

— **Z Algieru** piszą do dziennika *l'Helvétie*, pod datą 19go kwietnia, co następuje: Powstanie arabskie jest istotnie nader groźne. Cała ludność cywilna i część wojskowej nie waha się mniemać i twierdzić, że biura arabskie z pewnem zadowoleniem patrzyły na rodzące się powstania cząstkowe, jeśli ich nawet nie faworyzowały cokolwiek. Ale biura arabskie nie spodziewały się, iżby powstanie przybrało tak ważne rozmiary. Z drugiej strony wszakże przyznać należy, że powstanie było nieuniknionem. Dla zrozumienia, że było prawie fatalnem, znać trzeba naturę arabską i wcielić się w nią pod pewnym względem na chwilę. 1. Rzeczywiście, ludność krajową powstrzymywał jedynie urok armii francuskiej. Otóż urok ten zniknął, a na widok naszych klęsk ciągłych i przerażających, Arab sobie powiada: Francuz nie wart już nic. Spahisowie i Turkosy powrócili i rozpowiedzieli pokoleniom, że Francuzi nie potrafią już wojować. 2. Arabowie nie mogą zapomnieć naturalizacyi żydów krajowców, która ich rozdrażniła do najwyższego stopnia; znają oni nazwisko Cremieux'go lepiej aniżeli nie jeden Francuz. Mięszają oni często rząd z „żydem Cremieux.“ 3. Od chwili powstania Paryża powiadają sobie: cóż to się stało z Francyą teraz? Francuzi są „maboul“ (szaleni) — rząd paryski — rząd wersalski, Cremieux — nie ma już „grandklébir“ (wielkiego naczelnika) — nie ma nic we Francyi. 4. Przytem są nadzwyczaj zdziwieni, widząc że Paryż, stolica, głowa Francyi, nie chce się poddać rządowi Rzeczypospolitej, i wyciągają ztąd następną konkluzyę: Jeśli Francya nic już nie znaczy, jeśli Francuzi są szaleni, jeśli sam Paryż nie poddaje się rządowi, jeśli Algier nawet zanosi reklamacyę przeciw swemu rządowi, dla czegoż my mamy być uległymi i płacić dalej podatki. Dziś nawet, pewien Arab południowy, nader intelligentny i oświecony, nawet bardzo uczony, wyjaśniał mi to wszystko i zakończył swą rzecz temi słowy: Trzeba się postawić na miejscu Arabów i śledzić ich rozumowania aby widzieć, że ze swego punktu zapatrywania się są logiczni, nie chcąc dłużej być podległymi „szaleńcom“ (sic). Zbuntowani Arabowie znajdują się w Issers, to jest na pograniczu Kabylii, i po za nią ku Algierowi, — nie wiem dokładnie w jakiej odległości kilometrycznej, ale pojmiecie jeśli powiem, że udając się do Kabylii przed dwoma laty, siadłem w Algierze w dyliżans o 9tej wieczór, a byłem w Isers przed wschodem słońca, sądzę około godziny 4tej rano. Osadnicy z tych stron równiny przybywają uciekając na swych wozach z sprzętami i t. p. W Algierze panuje agitacya.

— **Illustracya republikańska**. Zacny reprezentant ludowy w New-York p. Winans, z 75.000 dolarami z szeregów republikańskich zdezertował do partyi demokratycznej. Partya ta do przeprowadzenia polityki swojej potrzebowała tego jednego głosu, a teraz nowego sprzymierzeńca swego i głaszcze i karesuje jak może. P. Winans został przez nią wysłany z Alabamy do New-York, aby się trochę rozerwał. Tweed zamówił dla niego pokój osobny w hotelu. Fist junior kazał mu nawet wyprawić owacyę w swojej operze. Demokraci bynajmniej nie wstydzą się nowego sprzymierzeńca ale śmieją się i drwią sobie z oszukanych przeciwników.

„*N.-Y. Gaz. handl.*“ do skandalu tego dodaje następujące ze swej strony uwagi: „Jeśli mamy prawdę powiedzieć, to wyznać musimy, że narodowi naszemu sprawia to przyjemność szczególną widzieć się w ten sposób zdradzonym i zrabowanym; przyzwyczajenie sprawiło w nim, iż skończone łotrostwo sprawia mu rodzaj estetycznej roskoszy. Roskoszy tej my niezdołamy podzielać. Przeciwnie jesteśmy tego zdania, iż sprawę tę powinniśmy bardzo na seryo traktować. Żart ten bowiem może rozstrzygnąć wybór senatora a nawet najnowszy wybór prezydenta. Zachodzi teraz pytanie, czy też doprawdy doszło do tego, że uczciwemu obywatelowi w obec bandy oszustów, żadne prawo, żadna nie przysługa pomoc? Stan kupiecki szczególnie niech się zastanowi nad tem, co z tego wypłynie, jeśli i na dal tak rzeczy pójdą, jeśli i nadal szynk będzie źródłem władzy politycznej. New-York opanowany jest przez ludzi, którzy nie mogą zaprotestować nawet przeciwko temu, jeśli jaki przyzwoity dziennik nazwie ich oszustami. Nie doszłoby było pewnie nigdy do tego, gdyby lepsze żywioły w połowie przynajmniej pełniły swój obowiązek. Jeśli nie weźmiemy się na seryo, to za dwa lata będzie się działo tak, jak dziś w New-Yorku. Zresztą podły ten neo-demokrata Winans jest urzędnikiem kolei Erie, słynnej z oszustwa i sprzedajności. To też nie ma i dziwu.

Tak stoją rzeczy w republikach!

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. *Czas* otrzymał telegram donoszący o posłuchaniu, jakie mieli u cesarza w imieniu koła posłów polskich pp. Zyblikiewicz, hr. Ludwik Wodzicki i Horodyski z podziękowaniem za polecenie utworzenia w Krakowie Akademii nauk i umiejętności. Zyblikiewicz w przemówieniu swojem do N. Pana podniósł znaczenie tej instytucyi dla każdego Polaka i osobistą inicyatywę Cesarza w zaprowadzeniu Akademii. Cesarz odpowiedział w słowach wielkiej życzliwości dla Galicyi i dotknął w rozmowie potem wszczętej bieżących spraw wewnętrznych.

Tagblatt z 15. b m. dowiaduje się, że nawet centralistyczni członkowie Izby wyższej w Radzie Państwa nie dają się pozyskać dla myśli wystosowania adresu do N. Pana poruszonej przez Wydział konstytucyjny Izby deputowanych.

Wydział konstytucyjny, który wczoraj w poniedziałek odbył czwarte z kolei posiedzenie, wybrał do sprawy galicyjskiej tudzież do wyborów bezpośrednich komitet z 9 członków. Wybrani są: Zyblikiewicz, Rechbauer, Lasser, Herbst, Vidulich, Sturm, Giskra i Demel.

Z pod Paryża telegrafują, że na całej linii odbywa się najstraszniejsze bombardowanie. Bomby padają aż do meryi w Passy; Auteuil zburzone.

Wojska wersalskie obsadziły d. 13 b. m. Montrouge. Powstańcy opuścili warownię Vanves i uszli z tamtąd podziemnym krużgankiem. Zabrano tam 50 dział i 8 moździerzy, tudzież znaleziono nieco pijanych rokoszanów i około 30 trupów.

Okólnik Thiersa z d. 13. wieczór potwierdza, że wojska nasze zrobiły rozciągły przykop w lasku Bulońskim. Wojsko jenerała Cissey przecięło wszystkie związki między warowniami Vanves i Montrouge, i obsadziło lyceum w Vanves. Okólnik kończy się temi słowy: Tak więc zbliżamy się na wszystkich punktach do kresu naszych działań i oswobodzenia Paryża.

Z Paryża donoszą, że d. 15. b m. przeznaczonym jest na zburzenie kolumny Vendome. Komuna zarezerwowała dla swych przyjaciół 600 miejsc. Ładne zaiste widowisko!

Z Wersalu. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Wersalu d. 13. maja przedłożył Favre traktat pokojowy, objaśniając przytem, dla czego w preliminaryach pewne poczyniono zmiany. Favre nie ukrywa wcale, że ostatecznie zawarty traktat pokojowy pogorsza położenie Francyi, czyniąc za to odpowiedzialnym jedynie komunę i powstanie paryskie. Pogorszenie to upatruje Favre przedewszystkiem w dalszej okupacyi wojsk niemieckich; inne punkta zdaniem Favra są identyczne z punktami zawartemi w preliminaryach pokojowych. Należy nam tu nadmienić, że przedłożenia Favra dotyczące pojedyńczych warunków nie zgadzają się w zupełności z wyjaśnieniami Bismarka uczynionemi w niemieckim parlamencie. J. Favre mówi wyraźnie o obwodzie ośmiokilometrowym do koła Belfortu, który ostatecznie ma pozostać przy Francyi i przedstawia oddanie całego obwodu Belfortskiego jako ekwiwalent za odstąpienie niemieckiego pasu na granicy luksemburgskiej.

Co się tyczy terminu wypłaty zachodzi także pewna sprzeczność między oświadczeniem Bismarka a Favra. Według Bismarka 2 miliardy mają być zapłacone do 1. maja 1872 r. a reszta t. j. 3 miliardy do maja 1874 r. Według Favra zaś do maja 1872 musi Francya wypłacić trzy miliardy, a w maju 1874 r. dwa miliardy franków. Prawdopodobnie sprzeczność ta jeśli nie wypływa z winy mylnie zredagowanych telegramów, to polega na *lapsus linguae* jednego lub drugiego męża stanu. Sam tekst traktatu zdoła nam dopiero wyświecić co jest prawdziwe.

Co się tyczy powrotu jeńców wojennych to dowiadujemy się z ust Favra, że z tych tylko 80.000 wciągniętych zostanie do armii; zapewne w liczbie tej znajduje się także 20 000 żołnierzy będących już via Lyon, w drodze do Afryki, celem zgniecenia jak najprędzej powstania algierskiego.

Według telegramów wersalskich podanie przez Favra do wiadomości traktatu pokojowego wywołało w Zgromadzeniu narod. ogólne rozczarowanie. Spodziewano się, że warunki będą nieco łagodniejsze, tymczasem stało się przeciwnie.

Zbadanie traktatu nastąpi zapewne już dla tego samego, że ratyfikacya musi przyjść do skutku 20 b. m., dziś lub jutro najdalej.

Z Konstantynopola. Dnia 15 b. m. odbyła się długa konferencya ministrów. Przedmiotem obrad był spór z wicekrólem egipskim Uznano że wyjaśnienia wicekróla są wystarczające.

Telegramy „Unii.“

Praga 15 maja. Dziś w dzień otwarcia wystawy rolniczej odwiedził takową minister handlu w towarzystwie szefa Namiestnictwa i ks. Jerzego Lobkowicza przyczem wyraził swe zadowolnienie p. Komersowi za wzorowe urządzenie wystawy. Przy pożegnaniu dziękował p. Komers ministrowi za pospiech, z jakim obecnie załatwiane bywają ze strony ministra rolnictwa życzenia ludności. (Jak wiadomo p. Schäffele, zastępuje ministra rolnictwa; przyp. red.) Na to odezwał się p. Schäffele, że co się tyczy szybkości, to tą cnotą odznaczać się będzie przedewszystkiem jego następca. W skutek podobnego odezwania się uważają tu za rzecz niezawodną nominacyę p. Komersa na ministra rolnictwa. Później odwiedził p. Schäffele kilka zakładów przemysłowych. Ze strony Czechów przywiązują do pobytu jego w Pradze znaczenie misyi politycznej.

Na Pelletera rzuconą została wielka ekskomunika z dodatkiem: „Donee reciprocit“. Wikarego Fenzla z Baerbingen osadzono z powodu kazania w pragskim duchownym domu poprawczym.

Członkowie wyższej hierarchii i arystokracya feudalizmu zakładają wielki dziennik czeski. Subskrybowano już w tym celu 80.000 złr.

Peszt 15, maja Ministrowie Horwath i Gorove otrzymali dymisyę. W kołach rządowych panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

Petersburg 15. maja. Wielki książe Aleksy odwiedzi w czerwcu z eskadrą północną Amerykę; na powitanie syna carskiego pospieszy północno-amerykańska flota pod wodzą admirała Portera.

Paryż 14. maja (wieczorem). Pontonierzy wojska wersalskiego ustawili pod Chily mosty pontonowe. Baterye komuny musiały na wszystkich punktach zamilknąć pod naciskiem okropnego ognia miotanego z bateryi wersalskich. Bezustanne utarczki pod Asniers, Neuilly i Chily (Chity).

Sprawy krajowe.

Czas ogłasza następujący okólnik szefa c. k. Namiestnictwa, przesłany krakowskiej izbie handlowo przemysłowej:

Będąca obecnie w toku reorganizacya akademii technicznych wprowadza w życie zasadę zupełnej wolności dla słuchaczów co do korzystania z wykładów naukowych, mianowicie względem porządku i wyboru nauk.

Ukończenie nauk technicznych, stanowiących w pewnym względzie organiczną całość, będzie przeto poświadczonem na przyszłość dla młodzieży opuszczającej akademię w taki sposób, że słuchacze, którzy uczęszczali na wszystkie wykłady potrzebne do zupełnego wykształcenia się w pewnym kierunku, otrzymają absolutorya, w których będą wykazane przedmioty nauk, poświadczenia frekwentacyi, wynik z popisów z pojedyńczych przedmiotów, jeśli takowe odbyły się na żądanie słuchacza, tudzież zachowanie się akademika podczas nauk.

Na podstawie tych absolutoryów mogą słuchacze technicznych akademii poddać się ścisłym egzaminom i uzyskać dyplomy, poświadczające zupełne wykształcenie tychże do obranego zawodu.

Zdaje się, że przedsiębiorstwom przemysłowym większego rozmiaru, w szczególności zaś przedsiębiorstwom kolei żelaznych, powinno na tem zależeć wiele, że będą mogły żądać od ukończonych słuchaczów techniki, wstępujących do praktyki lub służby, przedłożenia oznaczonych absolutoryów, i że dadzą pierwszeństwo tym, którzy składając podczas nauk popisy, zdołali zrobić w naukach dobre postępy, poświadczone w tych absolutoryach

Przed wszystkimi zaś kompetentami, którzy wykażą się, że ukończyli nauki techniczne, będą uwzględnionymi niezawodnie tacy, którzy złożyli egzamina ścisłe i uzyskali dyplomy; albowiem obszar wiedzy, jaki będzie wymagany przy tych egzaminach od kandydata, tudzież skład komisyi egzaminacyjnej, do której mają należeć, oprócz profesorów techniki także ludzie fachowi dadzą dostateczną porękę, że technicy obdzieleni temi dyplomami uzyskali zupełne i pewną całość przedstawiające wykształcenie tak pod względem teoryi jako też i praktyki, i że posiadają szczególniejsze uzdolnienie do pewnego zawodu technicznego.

Nie można też wątpić, że wspólny interes i dobro z jednej strony nauki samej pielęgnowanej na akademiach technicznych, z drugiej zaś strony tych przedsiębiorstw przemysłowych, do których wstępują słuchacze techniki, wymaga koniecznie, aby zwrócono należytą uwagę na ową instytucyę wychowania, absolutoryów i dyplomów dla pomienionych słuchaczów technicznych akademii.

Stosując się więc do reskryptu wys. ministerstwo handlu z 7. b. m l. 5544 wzywa szanowną i bę, aby zawiadomiła w odpowiedni sposób o powyższem nowem urządzeniu nauk technicznych owe koła, mianowicie zaś stowarzyszenia przemysłowe i kupieckie, którym ta wiadomość pożądaną być może.

W celu uzupełnienia powyższych uwag muszę nadmienić jeszcze, że nowa organizacya technicznych instytutów w Wiedniu i Bernie, tudzież obudwóch instytutów tego rodzaju w Pradze już weszła w życie, i że prawdopodobnie w krótkim czasie także względem technicznego instytutu w Gracu wykonaną zostanie.

Lwów, 23. kwietnia 1871.

Possinger mp.

Czas zamieszcza następujący wyciąg z *Gazety wiedeńskiej* o świeżych nominacyach:

Mianowano 2 jenerałów, 7 jenerał-majorów, 11 pułkowników, 26 podpułkowników, i 45 majorów. Z tej długiej listy wyjmujemy nazwiska polskie i nazwiska tych oficerów, którzy stacyonowani są w Galicyi. Przy sztabie jeneralnym: mianowano pułkownika Jana Roszkiewicza przy pułku piech. hr. Coronini nr. 6; podpułkownika Emanuela Korwin przy pułku piechoty Hartung nr. 47; Oskara Madurowicza przy 13 batal strzelców komendantem. Majorowie: Karol Muszyński, Antoni Polański, Antoni Lunda, dyrektor fortyfikacyi w Jarosławiu, mianowani zostali podpułkownikami. Majorami zostali: Jan Urbański, Henryk Mosing, Fryderyk Hennig, Fryderyk Planer. Pułkownik Franciszek Zaremba mianowany został brygardyerem 17 dywizyi; Ferdynand Tiller Turnfort dyrektorem artyleryi przy komendzie jeneralnej we Lwowie; pułkownik Franciszek hrabia Schaffgotsche Kynast Trachenberg komendantem pułku Karola Ludwika Księcia Parmy nr. 24; podpułkownik Antoni Anelli-Monti Vallechiaro komendantem rezerwowym przy pułku piechoty bar. Kellner. Kapitanowie 2iej klasy: Emil Miłkowski Habdank, Emil Medycki. Ferdynand Mosing, Władysław Bochenek, Korneli Skibiński, Rudolf Schneider i Gabryel Mercało, mianowani zostali kapitanami 1ej klasy. Kapitanami 2ej klasy mianowani zostali porucznicy: Józef Karpiński, Ferdynand Reubenbauer. Tytus Galiński, Józef Jasiński, Fryderyk Prawda i Antoni Palkowski. Przy konnicy mianowany został rotmistrzem porucznik Nikodem hr. Potocki; porucznikiem podporucznik Marceli Piller; podporucznikiem kadet Ignacy Hrehorowicz, Franciszek Nahik został podporucznikiem przy stacyi ogierów w Drohowyżu (Olhowce). Kapitan 2ej klasy, Adolf Fiala, mianowanym został kapitanem 1. klasy przy plackomendzie we Lwowie. Nadporucznikiem został August Kurnatowski. Lekarze pułkowi 2ej klasy: dr. Roman Szeliga, Dr. Mikołaj Seweryński, Dr. Aleksander Zawadzki i Dr. Franciszek Pawłowski mianowani zostali lekarzami pułkowymi 1ej klasy.

Cesarz mianował: kadetów Franciszka Rozwadowskiego i Gustawa Zuckra podporucznikami rezerwy w pułku piechoty bar. Jabłońskiego; kapitana pierwszej klasy zostającego w stanie spoczynku Michała Trojaczyńskiego, kapitanem obrony krajowej przy gali-

cyjskim batalionie landwery nr. 60 w Jarosławiu; wreszcie kapitana 2ej klasy landwery nieczynnej Karola Matkowskiego Bardziejewicza kapitanem przy galicyjskim batalionie landwery nr. 74. w Czortkowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 11. maja. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.30—09.80, żyta 160 fnt. 5 10—5.25, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.10—4.80, hreczka 140 fnt. 4.60—4.80, owies 100 fnt. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt. 7 00.—7.25, groch 6.80—8.00 złr., soczewica 180 fnt. 7.75—8.00, fasola 180 fnt. 8.00—9.50, jagły 180 fnt. 12.50, 13.00 złr., koniczyna 180 fnt. 45—53 złr, rzepak zimowy 150 fnt. 12 00 — 12 50 złr., rzepak letni 150 fnt. 11.00 — 11.50 złr., lnianka 150 fnt. 8 00— 8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 40 — 5.60, siemię lniane 150 fnt. 10.00—11 50, anyż rosyjski ctn. 21.00—21.50 złr., anyż płaski ctn 17.50 -18.00 złr., kminek 100 fnt. 15.50—17.00 złr, len 100 fnt. 15 26 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.75 27.50 złr., miód patoka 100 fnt. 25.00 — 25.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—118 złr., wosk żółty wiejski 108 — 110, potaż słomiany 100 fnt. 11.—11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 31—32.00 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 31.00—32 złr. olej lniany surowy 100 fnt 29—30.00 złr., olej konopny surowy 100 f. 28.—28.50 zł., olej konopny rafinowany 100 ft 30 —30.50 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt 30 00 —30 50 złr., wiadro spirytusu 18.00—19 00. (Z Izby handlowej.)

R. 12. maja. *Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.*

W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie słotne i zimne. Rano 11. b. m padał śnieg, a termometer wskazywał tylko trzy stopnie ciepła. Ciągłe deszcze nie pozwalają rolnikom pokończyć wiosenne roboty w polu, a zasiewy na równinach ciągła wilgoć niezawodnie znacznie uszkodzić musiała. Drogi popsuły się bardzo a mianowicie we wschodniej połowie Galicyi. Droga ze Złoczowa do Zborowa znajduje się w tak złym stanie, że transport ciężarów stał się tam niemożliwym. Ceny frachtu poszły w skutek tego znacznie w górę.

Ruch w handlu towarowym nie był ożywiony w ostatnim tygodniu. Zamknięcie granicy pruskiej bardzo niekorzystnie wpływa na handel galicyjski. O tem zamknięciu granicy podajemy następujące szczegółowe postanowienia.

1. Na granicy od Neudeck w okręgu Bytomskim aż do Wychowic zastosowane być mają §§. 6. 8 i 9 instrukcyi prezydyalnej z 26. maja 1869, według których:

a) Wzbronionym jest bezwarunkowo przywóz i przewóz wszelkich gatunków bydła, koni i drobiu, tudzież produktów bydlęcych (z wyjątkiem sera), gnoju, słomy i siana uprzęży, wełny, sierści, a wreszcie starych sukien;

b) osoby które stykają się z bydłem, n. p. rzeźnicy i handlarze tudzież ich pomocnicy, przekraczać mogą granicę tylko w miejscach wskazanych w w obwieszczeniach urzędowych a przytem muszą uczynić zadość przepisom o desinfekcyi;

c) dla wszystkich miejsc w dwumilowym okręgu nad granicą położonych a publicznie obwieszczonych, zaprowadzoną zostanie kontrola bydła (§. 9 wspomnionej instrukcyi).

2 W obwodzie Pleszewskim zabronione są targi na bydło aż do dalszego rozporządzenia.

3. Ogłoszony w dziennikach urzędowych dnia 24. maja 1871 zakaz wprowadzania za granicę bydła stepowego, wchodzi w życie w okręgu opolskim.

4. Równocześnie wydane zostały dla części granicy nie objętej w §. 1. tej instrukcyi, następujące przepisy:

Przywóz bydła rogatego i transporta przeznaczone dla wojska, dozwolony jest tylko pod następującemi warunkami:

1. bydło pochodzące ze stada niepodejrzanego o zarazę, przeprowadzone być może przez granicę tylko po rewizyi dokonanej przez ustanowionych tam weterynarzy.

2. Większe transporta bydła rogatego, zameldowane być mają w urzędzie a po odbytej rewizyi przed granicą, opatrzone być muszą w znaki wypalone na dolnej części rogu Koszta rewizyi ponosi właściciel bydła.

3. Bydło przeprowadzone być może przez granicę dopiero wtedy, gdy weterynarz tego okręgu poświadczy iż jest zupełnie zdrowe.

4. Gdyby w transporcie bydła znaleziono jedną sztukę chorą lub podejrzaną o chorobę zaraźliwą, natenczas przekroczenie granicy dopiero po 12 dniach mogłoby nastąpić pod warunkiem, że weterynarz poświadczy, iż przy powtórnej rewizyi nie ma w stadzie ani jednej sztuki, chorej lub podejrzanej o chorobę zaraźliwą

5. Kto otrzyma pewną wiadomość o bydlęciu, na którem spostrzeżono objawy choroby zaraźliwej, winien o tem donieść policyi miejscowej

6. Działanie wbrew powyższym przepisom karane będzie podług §. 228 kodeksu karnego dla związku północno niemieckiego z 25 maja 1870.

Handel spirytusem ożywił się trochę w ostatnim tygodniu pod wpływem większego popytu na targach zagranicznych. — Handel cukrem był znowu mniej ożywiony, niż dawniej, chociaż przewiezi no przez Galicyę do Księstw naddunajskich bardzo znaczne transporta tego artykułu Fabryka cukru w Sędziszowie sprzedaje już swoje wyroby. które zjednały sobie wszędzie pochwałę. Loco Lwów płacono za cetnar cukru rafinowanego 35—36 złr — Handel chmielem popadł w zupełną stagnacyę, gdyż niema żadnych zupasów z ubiegłego roku, a kupcy wstrzymują się z zamówieniami aż do tegorocznych zbiorów. Za chmiel z Saaz, który zakupują tutejsze browary znane, płacą 100—108 złr Za chmiel galicyjski ze zbiorów zeszłorocznych, płacono 15 25 złr. — Ceny oleju rzepakowego podniosły się w ostatnich dniach dość znacznie. Za cetnar płacono 30 złr. — Popyt na szmaty jest jeszcze zawsze znaczny a ceny stałe. Za białe szmaty płacono 7—9 złr. od cetnara. — Handel skórą nie podniósł się znacznie. Za cetnar skóry grubej płacono 106—113 złr., za cetnar skóry cielęcej 240—255 złr., za niewyprawioną skórę wołową, 70 — 76 złr, krowią 75 — 84 złr., a cielęcą 88—90 złr.

Ruch w handlu zbożowym był także mierny, co uważać można za skutek pewnej stagnacyi na targach zagranicznych. Sprawozdania ze wszystkich stron Monarchii austryacko-węgierskiej o stanie zasiewów są tak pomyślne, że gospodarzom wiejskim wróżyć można w tym roku świetne rezultaty. Widoki te są dzisiaj jeszcze niepewne z powodu ciągłych deszczów, ale jeżeli rychło nastąpi zwrot pomyślniejszy i pogoda będzie stałą, nadzieje te zawieśćby mogły chyba tylko w skutek nadzwyczajnych klęsk elementarnych. Handel zbożowy ograniczył się w ostatnim tygodniu prawie tylko na żyto i pszenicę. Przywóz zboża z Rosyi był bardzo mierny z powodu złego stanu dróg prywatnych. W Brodach znajduje się na składzie 9000 cetnarów zboża, które natychmiast wy łane zostaną za granicę skoro tylko ceny pójdą w górę Na dworzec lwowski przywieziono w ostatnich ośmiu dniach około 300 korcy przenicy.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące Tarnów: pszenica 190 ft. 10 złr. 75 ct.—11 złr. 25 ct, żyto 180 ft. 6 złr. 25 ct. — 6 złr 50 ct., jęczmień 157 ft. 5 złr. 20 ct.— 5 złr. 50 ct., owies 110 ft. 3 złr. 90 ct — 4 złr Dowóz był słaby. Rzeszów: pszenica 190 ft. 10 złr. 50 ct., żyto 180 ft 6 złr. 20 ct., jęczmień 153 ft. 5 złr. owies 110 ft. 4 złr., koniczyna 180 ft. 45 złr., siemię lniane 150 ft. 11 złr. 25 ct. Ruch był słaby, dowóz zboża nieznaczny. Jarosław: pszenica 190 ft 10 złr — 10 złr 70 ct. żyto 180 ft. 5 złr. 80 ct — 6 złr. 20 ct, jęczmień 157 ft. 4 złr. 40 ct. — 4 złr. 70 ct., owies 110 ft. 3 złr. 10 ct. — 3 złr. 50 ct, Popyt na żyto, pszenicę był znaczny, wywóz do Niemiec dość wielki. Brody: pszenica 190 ft 7 złr 50 ct. —8 złr 10 ct., żyto 180 ft. 4 złr 50 ct. — 4 złr. 65 ct., jęczmień 156 ft. 4 złr. 50 ct. — 5 złr. 10 ct., owies 110 ft. 3 złr.—3 złr. 20 ct., groch 200 ft. 5 złr. 60 ct. — 6 złr. Żyto i pszenica trzymały się w cenie. Popyt był słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko - czerniowiecką 1300 sztuk, i odwieziono je zaraz dalej do Krakowa Z tutejszego targu odstawiono na dworzec koleji 55 sztuk.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 15. maja 1871.

godz. 1 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 111.00 Akcye kredyt. węg. 107 00 Anglo-austr. 243 50. Akcye Karola Ludw 261 75. Kolej siedmiogrodzka 171 00. Kolej południowa 178 80. Kolej Alf. 177 25 Kolej państwowa 223 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.93½. Kolej wsch. 162.75. Kolej północna 226 00. Kolej Rudolfa 164.00. Kolej węg wschodnia 84.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.90. Losy z 1864 roku 120.00. Usposobienie: spokojne.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 8 m. 52 rano.
„ „ „ o „ 11 „ 50 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 7 „ 24 rano.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 50 w nocy

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek wezwanie do prenumeraty na dzieło pod tytuł „Dokładna nauka dla pasieczników“, Juliana Lubienieckiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu maju 1871.

Dnia	Barometer 7h	2h	Millimeter 9h	M.	Stopień ciepła wedle Celsiusa 7h	2h	9h	M.	Ciśnienie pary millimetr. 7h	2h	9h	M.	Wilgoć powietrza w % 7h	2h	9h	M.	Stan nieba 0—10 7h	2h	9h	M.	Wiatru kierunek i siła 7h	2h	9h	Ozonometer 0—10 7h	2h	9h	M.	Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
12	730·13	727.51	725·64	727·76	1·8	6 5	6·3	4 87	3 61	5·59	6 27	5·16	70	78	89	79·0	4	10	8	7 3	SW 3	SW 3	S 3	7	7	8	7 3	2·93 rano mróz i szron

Lwów, z Izby handlowej dnia 16 maja.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	262 00	263 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	174 75	175 25
Banku hip. g. z wpł. 50%	119 00	121 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 00	83 50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	73 75	74 50
Banku hipot. galic. 6%	88 50	89 00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	88 00	88 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 93
Napoleondor	09 83	09 93
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 95
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń dnia 13. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 25	59 35
„ „ „ srebrem	68 95	69 05
pożyczka ost. z r. 1839	294 50	295 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 25	97 50
„ „ „ 1864	125 30	125 70
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	125 30	125 70
Oblig. indemniz galic	74 90	75 15
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	242 00	242 50
Centralny bank	60 00	60 50
Kredytowy zakład	280 50	280 70
Franko-Austryackie	106 00	106 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	91 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	118 50	119 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	752 00	754 00
Vereinsbank	107 75	108 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	79 80	80 00
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	33 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	260 00	261 00
Północna Ferdynanda	2252 00	2255 00
Franciszka Józefa	202 50	203 00

	płacą zł. wal. a	żądają
Lwowsko-Czerniow Jassy	174 75	175 75
Rudolfa	164 00	164 75
Siedmiogrodzka	171 00	171 50
Staatsbahn	421 50	422 00
Południowa	179 80	180 00
Tramway wied.	216 25	216 75
Łupkowska	161 75	162 25
Węgierska północna	163 00	163 50
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	88 25	88 25
Bank włościański galicyjski	88 25	88 50
Tow kred ziem. gal 4%	73 00	73 00
„ „ „ 5%	82 50	83 50
Bank nar austr. 5% m k	97 50	97 75
Bank nar austr. 5% w a.	92 80	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol od p d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	80 90	89 20
Ferdynanda północna	106 50	106 80
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	91 18
„ „ z III em	83 70	83 90
Rudolfa	89 00	89 25

	płacą zł. wal. a.	żądają
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 00
Południowej kolei	112 25	112 50
Państwowej kolei	139 25	139 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	164 50	165 00
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 80	91 90
Paryż 100 frank.	49 10	49 15
Londyn 10 ft szterl	125 15	125 25
Frankfurt 100 zł oł w p. N	104 15	104 25

Wydawca, Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A Vogla.